Nr. 145. Kraków, Środa 25 Maja 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr
Numer pojedyńczy 8 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów.
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Niedawno donieśliśmy na podstawie informacyj dzienników włoskich, że cesarz Wilhelm II, przybędzie w roku przyszłym do Torunia, aby wziąć udział w setnej rocznicy oderwania reszty ziem pruskich od Polski.

Wiadomość powyższą powtórzyły za nami pisma rosyjskie, a odbiła ona się także echem o Prusy zachodnie. *Gazeta Toruńska*, nawiązując do naszego artykułu, pisze między innemi, co następuje:

„Wiekową rocznicę pierwszego przyłączenia ziem pruskich i pomorskich do korony pruskiej obchodzono uroczyście w Malborgu w r. 1872, na którą to uroczystość zjechał ówczesny król i cesarz Wilhelm I.

O jakichkolwiek przygotowaniach do uroczystego obchodu tej wiekowej pamiątki, która jedynie tylko dwóch miast zachodnio-pruskich (Torunia i Gdańska) tyczy, my, mieszkający w Toruniu, nic nie wiemy, nic nie dostrzegamy i nie słyszymy.

Nie obejdzie się oczywiście bez tego, aby się nie zebrało na jaką lokalną uroczystość miejską ze strony magistratu i ludności niemieckiej, ale jubileusz taki bodaj czy większe przybierze rozmiary. Fundusze miejskie do wielkich kosztów nie wystarczają, a ofiarność prywatna bodaj czy będzie się chciała przeciążać. Zresztą w Torunin przeważa (?) rozsądek zdrowy, który wie, że radosne świętowanie w dzień żałobnych wspomnień po stronie słabszych a niewinnych i w narodowych swych uczuciach dotkniętych współobywateli, nie ma w sobie nic dobrego, nic wzniosłego, wspaniałomyślnego i pożytecznego dla spokojnego pożycia wspólnego i wspólnej pracy.

Była, prawda, przed kilku tygodniami mowa o tem, że Najjaśniejszy Pan, nie przyjechawszy w tym czasie do Torunia, odłożyć to raczył do przyszłego roku. Ale wtedy nikt nie wspomniał, a zapewne i nie myślał o przyszłorocznej setnej rocznicy.

W takiem samem położeniu jest Gdańsk. Wspomniano o tem w przemówieniu do Cesarza, który przecież nie raczył zwrócić na to szczególnej uwagi i w odpowiedziach swoich ani słowem okoliczności tej nie dotknął.

Przybycie monarsze nie jest też z taką pewnością na rok przyszły do Torunia za powiedziane, iżby je za rzecz nieodzowną uważać należało. Przygotowań jakichkolwiek dotąd obiecanka ta nie wywołała.

Co powiedziano w artykułach krakowskiego pisma o inicjatywie władz prowincjonalnych, a szczególniej naczelnego prezesa pana Gosslera, jest zupełnie dowolną kombinacją, na niczem nie opartą. Dotąd nie wyszło tu zgoła nic na jaw, coby takie chęci i zabiegi dokumentowało.

Wogóle przekonani jesteśmy, że ani władze prowincjonalne tutejsze, ani rząd centralny nie mają (?) najmniejszego zamiaru, ni interesu w tem, aby drobne (?) miejscowe wspomnienia napuszać do wielkich uroczystości historycznych w położeniu, w któremby jedna strona koniecznie w naturalnych, a słusznych uczuciach swoich dziejowych boleśnie dotkniętą być musiała.

Utwierdza nas w tem ta pewność, że właśnie obecnie nam panujący Monarcha, znany z bystrego oceniania każdej sytuacji, a ludzkością serca swego wyższy o całe niebo nad zakątkowe chęteczki kłucia niewinnych szpilkami, w wspaniałości i sprawiedliwości serca swego wielkiego nie dopuściłby do uświetnienia swoją obecnością obchodu, któryby nie dla wszystkich wiernych poddanych jego mógł być dniem jasnej i jawnej radości“.

Tyle *Gazeta Toruńska*. Czy powyższe jej wywody można uważać za zaprzeczenie podanej przez nas wiadomości.

Przeciwnie *Gazeta Toruńska* najwyraźniej potwierdza nasze informacje, bo przecież pisze, iż nie obejdzie się bez lokalnej uroczystości ze strony magistratu i ludności niemieckiej. Dalej przyznaje *Gazeta Toruńska*, iż przed kilku tygodniami była mowa, iż cesarz w przyszłym roku przyjedzie do Torunia a w Gdańsku wspomniano w przemówieniach do monarchy o przyszłorocznych uroczystościach. Polskie pismo, wydawane w państwie pruskiem, nie może naturalnie założyć przeciw przykrym dla Polaków uroczystościom protestu, nie może wskazywać cesarzowi, co ma czynić a czego unikać: rozumiemy to aż nadto dobrze.

Pragnąc przecież wyrazić, jak przykrą byłaby dla Polaków obecność cesarza na uroczystym obchodzie setnej rocznicy drugiego rozbioru Polski, skorzystała *Gazeta Toruńska* ze sposobności, jaką jej nastręczył nasz artykuł i, zaprzeczając podanym w nim wiadomościom, wyraziła wcale nie dwuznacznie, coby Polacy czuli i myśleli, gdyby wiadomości te miały się potwierdzić. Nie ulega wątpliwości, że artykuł *Gazety Toruńskiej* został zakomunikowany cesarzowi Wilhelmowi. Trudno przecież przewidzieć, czy pomyślny odnie sie skutek.

Wilhelm I. obchodził w Malborgu uroczyście setną rocznicę pierwszego rozbioru Polski. Czy Wilhelm II. który ciągle powołuje się na przykład swego dziada, nie zechce w setną rocznicę drugiego rozbioru Polski pójść śladem dziada. Nie przyczyniłoby mu to popularności w Niemczech a ludność niemiecką Prus Zachodnich dotknęłoby dosyć niemile. Któż zresztą wie, czy doradcy cesarza nie zechcą mu tłómaczyć, iż Polacy, uznawszy się raz za Prusaków, powinni się cieszyć razem z innymi poddanymi króla pruskiego, iż dostali się pod jego berło. Byłoby to rozumowanie zupełnie logiczne. Czy serce Wilhelma II skłoni go do zerwania z logiką? Wszak to samo serce pozwoliło cesarzowi niemieckiemu usunąć na życzenie żydów i liberałów ustawę szkolną, której sobie życzyła cała ludność chrześcijańska. Polacy chyba na szczególne względy liczyć nie mogą.

Za *Dziennikiem Poznańskim* podaliśmy wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm pięciu obywateli polskich, którzy otrzymali zaproszenia na ucztę, daną na cześć monarchy w Gdańsku, odznaczał i okazywał im niezwykłą łaskawość. Dobrze natomiast poinformowany korespondent *Gazety Toruńskiej* utrzymuje, iż o jakiemkolwiek wyróżnianiu Polaków przez cesarza nie może być mowy. Rozmawiał on tylko z niemi po obiedzie przez kilka zaledwie minut o sprawach gospodarczych, jak rozmawiał z innymi uczestnikami uczty. Mylnem jest także doniesienie *Dziennika Poznańskiego*, jakoby cesarz nadał hr. Sierakowskiemu z Waplewa godność szambelana podczas uczty, bo stało się to już poprzednio. Najwięcej przecież znaczenia ma stwierdzony przez *Gazetę Toruńską* fakt, iż cesarz bynajmniej nie okazywał byłemu ministrowi wyznań i oświaty z czasów Bismarcka a obecnie naczelnemu prezesowi Prus zachodnich obojętności. Przeciwnie Wilhelm II był dla niego równie uprzejmy, jak dla innych dostojników. W każdej też chwili miał p. Gossler przystęp do swego monarchy.

Jak więc widzimy ci, którzy są największymi i najdawniejszymi naszymi wrogami, a którzy nas w niczem oszczędzać nie zechcą, nie utracili bynajmniej łaski cesarskiej na korzyść Polaków. Czyż wobec tego można na serjo przypuścić, iż ze względu na naszych Rodaków Wilhelm II zechce narażać się germanizatorom, na których życzliwości chyba więcej mu zależy, niż na sympatjach ubogiej i bezwładnej ludności polskiej?

Bądź co bądź życzylibyśmy sobie, aby podana przez nas wiadomość okazała się mylną a zaprzeczenie *Gazety Toruńskiej*, aby było prawdziwem, jakkolwiek obawiamy się, aby nie powtórzyło się to, co dzieje się od wieku, to jest, że, jak słusznie zaznaczył *Goniec Wielkopolski*, odznaczeniu jednostek towarzyszyły zawsze klęski i nieszczęścia ogółu.

Na szczęście większość obecnych przywódców rodaków naszych w Polsce pruskiej, są to ludzie zacni w całem tego słowa znaczeniu. Duchowieństwo tamtejsze trzyma się ściśle zasady Chrystusa: „Dajcie Bogu, co jest Boskiego, a cesarzowi, co jest cesarskiego,“ rozumiejąc, że Bóg krzywdy narodowości naszej nie chce a cesarz życzyć jej sobie nie ma prawa. Z duchowieństwem ręka w rękę idzie świecka inteligencja a w szczególności obywatelstwo wiejskie. Szlachta w Wielkiem księztwie Poznańskiem, a jeszcze więcej w Prusach Zachodnich jest wprawdzie dumną z przywilejów, ale nigdy nie zapomina o starej zasadzie szlachty francuzkiej: *Noblesse oblige* — rozumiejąc, iż szlachcic polski jest więcej, niż ktokolwiek inny, obowiązany bronić praw swego narodu, a zwłaszcza bronić tych warstw, które same bronić się nie mogą. Jeżeli więc klęski spadną na ludność polską, nie będzie to z pewnością winą jej przywódców, lecz wypływem wiekowej nienawiści germańskiej i pruskiej *perfidji*.

Kryzys socjalizmu.

Pod powyższym nagłówkiem umieszcza paryzki *Figaro* artykuł pióra Wyzewy, autora głośnej książki: „Le mouvement socialiste en Europe“. Powtarzamy go za autorem w dosłownym przekładzie.

I.

Łoskot bomb dynamitowych, rzuconych ręką Ravachola rozległ się donośnem echem nietylko w kołach mieszczaństwa francuzkiego, które niemal ogłuszył, ale niemniej silnie obił się o czujne ucho proletarjatu. Usłyszał je proletarjat, i dźwięku ich słyszeć nie przestaje... Te bomby pamiętne są znakiem czasu, i może niebawem patrzeć już będziemy na zgon starych partyj antykapitalistycznych: przeżywając się nie od dzisiaj, socjalizm i anarchizm szczezną... Czuć już w powietrzu powiew nowego czasu, nowe partje, nowym prądem uderzać poczyna nurt wieku...

Warto o tem pomówić. Mój czytelniku, czy cię to nie zaciekawia, w jakim sosie zostaniesz zjedzony?

II.

Z trzech słów, w których wielka rewolucja francuzka zamknęła swą ideę, z wolności, równości i braterstwa, braterstwo jedno pozostało dotychczas bez echa. Braterstwo jest, jak stara zardzewiała moneta, której nikt nie chce brać, i która wyszła z obiegu... Jest w tej rdzy pewna doza komizmu, jaką stwarza starość i zaniedbanie. Dwa inne słowa były szczęśliwsze. Są one jak monety poszukiwane, mieniane często. Rzecz szczególna, koleje ich były różne i drogi ich rozbieżne. Z czasem dwa te słowa zmieniły się w dwie doktryny polityczne, wprost sprzeczne. Równość — poczęła się nazywać socjalizmem, wolność nosić miano anarchji.

Doktryny te ze sobą zostają w zupełnej sprzeczności. Socjalizm streszcza się w dążeniu do równego podziału pracy i używania pomiędzy ludzi: jestto więc system oparty na przymusie. Anarchizm jest wolnością pracy i użycia, jego następstwem jest zatem nierówność. Dwie idee, górne i abstrakcyjne, określające każda na swój sposób ideał organizacji społecznej, klną się nawzajem i wyklinają, jak dwie filozofje, dwie metafizyki odmienne.

Historja socjalizmu jest znana. Gdy socjalizm zamyka się w słowach Babeuf'a: „Celem społeczeństwa jest bronić równości przyrodzonej rodzajowi ludzkiemu i pomnażać przez pomoc wzajemną to wspólne szczęście“. Słowa te odszukać można, najrozmaiciej wyrażone, u Ludwika Blanca Lassale'a, i wszędzie, na dnie każdego systemu socjalistycznego... Karol Marx wypowiedział je stylem Hegla. Ciemność jego sformułowania nadała szczególniejszą cenę „Kapitałowi“. Dzisiaj marksizm stał się socjalistyczną ortodoksją.

Karjera filozoficzna anarchizmu nie była mniej świetną, Chaumette, Hébert, Brisort, nazywali prawem człowieka zupełną wolność. Prudhon stał się teoretykiem anarchji, podobnie jak Ludwik Blanc i Marx, byli teoretykami socjalizmu, i uczył zasady indywidualności i zasad federacji z inną niż wymienieni wymową. Dziś hr. Tołstoj, Herbert Spencer, Wiliam, Morris, Reclus, Krapotkin, myśliciele i moraliści, każdy na własną rękę głoszą i szerzą anarchizm, szukając podstaw społeczeństwa w idei wolności, podobnie jak socjaliści w idei równości.

Anarchizm i socjalizm, są jak gdyby średniowieczny realizm i nominalizm, nawzajem się zwalczając. Do realizmu pojęcia były rzeczywistem istnieniem, dla nominalizmu, podobnie jak każde uogólnienie — pustym dźwiękiem. Tak samo socjalizm — to równość, anarchja — wolność.

III.

Postępy dwojga idei po drodze rozbieżnej — powstrzymane zostały gwałtownie i niespodziewanie. Teorję poderwała w korzeniu praktyka. Stwarzając społeczeństwo idealne, potrzeba było równocześnie myśleć o sposobach zburzenia tego, które istnieje obecnie. Tak z dziedziny oderwanej spekulacji przeszedł umysł ludzki w dziedzinę praktyki, od celu do środków.

Prym w tym razie przyznać wypada socjalizmowi, przynajmniej we Francji. Prym — w krzyku, krzyczał bowiem szczególniej socjalizm, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego, w jaki sposób ma działać. Jako regułę życia ogłosił walkę klas, a będąc obrońcą klas pracujących, stał się wrogiem nieprzejednanym warstw posiadających. Jakże jednak walczyć? — jedni doradzali rozwagę i powolność, inni w jednym szalonym ataku widzieli rozwiązanie trudności. Mówiono o pomocy państwowej, ale odzywały się nieme głosy, potępiające myśl szukania pomocy u państwa. Parlamentarzyści widzieli w agitacji wyborczej drogę do zwycięztwa, rewolucjoniści popychali do buntu. Wszyscy robili wrzawę, tak, iż ich tylko było słychać, ich tylko się obawiano, ich tylko ceniono i brano na serjo. Anarchiści zaś stali się przedmiotem pośmiewiska. Przynajmniej na jedno się godzili, wstrzymywali się od korzystania z praw wyborczych. Skoro tak — czegóż więc od nich złego spodziewać się było można. Owszem, popierano ich, szukano w nich bezinteresownego sojusznika w walce z socjalizmem. Wiadomo było, iż nikt tak nie umiał szybko, jak oni gasić płomieni gazowych w salach zgromadzeń politycznych, nikt tych zgromadzeń tak skutecznie zaburzać i rozpędzać. (C. d. n.)

S.

Z KRAJU.

Z Podgórza.

Już nieraz mieliśmy sposobność pisać o stosunkach zdrowotnych tego miasta, a jak dotąd nie pochlebnego, niestety nie mogliśmy donieść. I dziś znowu dochodzi nas skarga następująca:

Tuż przy moście na ulicy Mostowej znajduje się fabryka rosyjskich sardynek Braci Weindling, naturalnie izraelitów. Otóż zimą można jeszcze jako tako przejść obok fabryki, nie zatykając nosa, lecz niechno tylko zabłyśnie słońce i cieplejsza pora nastanie, każdy, kto swoje zdrowie szanuje, zapowietrzone to miejsce zdaleka omijać musi. Przechodzień więc da sobie radę, ale co mają zrobić ludzie, którzy w tej okolicy mieszkają? Wdychanie zatrutego powietrza bynajmniej ich zdrowiu nie służy, a do chorób bardzo się przyczynia.

Udawano się do magistratu, aby fabrykę kazał przenieść gdzieindziej, ze względu na zdrowotność miasta, lecz niestety, magistrat podgórski nie dba o zdrowie mieszkańców, tego samego zdania jest również i Rada miejska.

Nam się zdaje, że przecież tak być nie powinno. Czyżby żydzi, dlatego właśnie, że są żydami, mieli prawo drwić sobie z wszelkich wymagań sanitarnych i nie stosować się do ogólnie przyjętych zasad pod tym względem?

Fabryki wszelkie powinny się znajdować poza obrębem miast, a cóż dopiero takie, które, ze względu na swoje wyroby „pachnące“, zanieczyszczają powietrze. Mamy nadzieję, że Podgórze nareszcie przyjdzie do tego przekonania i panów braci Weindling, razem z ich sardynkami, za miasto wyprosi.

KURJER LWOWSKI.

* Pod przewodnictwem p. wiceprezydentowej Marchwickiej odbyło się w sobotę doroczne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Pracy kobiet“. Przedłożone obecnym sprawozdanie przekonało dowodnie, iż pożyteczna ta instytucja rozwija się pomyślnie. Wszystkie gałęzie pracy kultywowane w towarzystwie — cieszą się stałym rozwojem. Największy atoli nacisk kładzie stowarzyszenie na dział szycia i haftów — i w tym kierunku postanowiono pewne zmiany i ulepszenia, które objęte regulaminem, przedłożone zostaną osobnej komisji. Słabą stroną stowarzyszenia jest istniejący od roku bazar wyrobów kobiecych. Sprawozdawca sądzi, iż stan ten jest niepomyślny dlatego, bo do bazaru przeważnie nadsyłane bywają wyroby zbytkowne, w tym więc kierunku reformę przedsięweźmie wydział. Stan funduszów jest pomyślny, bo przychód wynosił 4500 złr. 56 ct.

* Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni powrócił dzisiaj po południu z Wiednia do Lwowa.

* Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, powrócił do Lwowa.

* P. Seferowicz, radca Dworu, naczelny dyrektor poczt i telegrafów, bawił w tych dniach w Tarnopolu, zkąd udał się do Podwołoczysk, celem inspekcji urzędów pocztowych.

* Nowa operetka p. t. „Dzień i noc“, z muzyką Lecocqua cieszy się ogromnem powodzeniem. Sądu o niej nie wypowiadamy, gdyż poznacie ją niebawem w Krakowie. Zaznaczyć wypada atoli wyborną grę aktorów, staranne przygotowanie chórów i wspaniałą wystawę. W ogólności operetka lwowska jest teraz zupełnie dobra. Repertuar zaś jest bardzo obfity. W Krakowie wystawi dyrekcja 12 nowych operetek — i kilka baletów, z zachwycającą panną Larzyni, na czele.

* Komitet wystawy budowlanej rozstrzygnął konkurs na model pamiątkowy dla wystawców. Grono sędziów, powodowane patrjotyczną myślą popierania rodzinnej sztuki — przyznało nagrodę 10 dukatów prof. Politechniki lwowskiej p. Marconiemu.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Donoszą nam z Kałusza: Od lat dwunastu pocztę kałuską prześladuje jakieś fatum. W roku 1880 ekspedytor pocztowy zdefraudował kilkaset złr., w roku 1883 znów ekspedytor M. popełnił defraudację na kwotę 3000 złr., lecz pomimo przyznania się do winy, przez trybunał przysięgłych został uniewinniony. W roku 1888 pocztmistrz tutejszy, z powodu braków w kasie został zasuspendowany; przed miesiącem znów uwięziono trzech żydków, rzezimieszków, którzy systematycznie wolne swe chwile obracali na nocne wycieczki na pocztę. Ukradli oni w zeszłym miesiącu z worka pocztowego 300 złr., a są poszlaki, że szkoda, od dłuższego czasu przez nich wyrządzana, daleko jest większą. Głównym dowódzcą rzezimieszków tych jest Mendel Winkler, syn roznosiciela depesz telegraficznych, chłopak niespełna 18-letni, którego dawniej do różnych posług na poczcie używano. Nawiasem nadmieniam, że do niedawna poczta tutejsza zatrudniała w różnym charakterze pięciu żydów. Obecnie dyrekcja poczt usunęła ich od wszelkich zajęć, a żydzi skarżą się, że zarządzenie to jest antisemityzmem, podczas gdy ono jest tylko „antizłodziejstwem“. Główna zasługa wykrycia tych kradzieży należy się naczelnikowi tutejszego urzędu pocztowego p. Augustowi Dąbrowskiemu, który pierwszy skierował podejrzenie na posługacza Mendla Winklera i zebrawszy dostateczne poszlaki, spowodował jego uwięzienie — dalej p. Józefowi Tynieckiemu, inspektorowi policji, który przez zręczne pytania krzyżowe, wypierającego się wszelkiej winy, Mendla Winklera do przyznania się i wymieniania reszty rzezimieszków spowodował.

NOMINACJE.

* Cesarz zamianował zwyczajnego profesora politechniki we Lwowie, Jana Franke'go, krajowym inspektorem szkół.

* Minister sprawiedliwości, zamianował zastępcę prokuratora, Franciszka Cieszyńskiego w Krakowie, zastępcą starszego prokuratora państwa w Krakowie; zastępcę prokuratora państwa dra Franciszka Bujaka w Nowym Sączu, przeniósł do Krakowa, a adjunkta sądu powiatowego dra Edwarda Schnaydera w Krzeszowicach, zamianował zastępcą prokuratora państwa w Nowym Sączu.

* Minister handlu zamianował zarządcę poczty Gustawa Heym w Sanoku, starszym kontrolerem w Krakowie.

* Minister skarbu nadał posadę sekretarza skarbu dla zawodu salinarnego przy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, zarządcy górniczemu i hutniczemu Ernestowi Nechay-Felseis.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

180) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Ale bardzo dobrze, — zawołał Firlej, — to nawet bardzo rozumnie, nam też także na tem zależy, aby jego powrót odbył się bez scen gwałtownych i wstrząśnień, zwłaszcza ze względu na Genię. Kiedyż więc wróci?

— Myśmy razem wyjechali z Lublina, — rzekł Kański, — on teraz popasa w karczmie ztąd o milę, mnie wysłał naprzód a sam o zmroku tutaj przyjedzie.

— Więc dobrze, — powiedział Firlej, — pójdęż ja teraz do żony i przygotuję ją na to zjawisko, ażeby spazmów nie było.

I poszedł. Właśnie słońce zaczynało się zniżać ku zachodowi. Frydrusz zaczął rozmawiać z Kańskim, ale rozmowa mu nie szła. Był jeszcze pod wrażeniem tej niespodziewanej nowiny i jakby wewnątrz rozbity. W jego skołatanej głowie jakieś niejasne kłębiły się myśli: sam nie wiedział, czy to lepiej dla niego, że Zaklika powrócił, czy gorzej. Lepiej dlatego, że teraz od razu się skończy szalone gospodarstwo Ignasia, ale gorzej z tego powodu, że zarazem zmienią się także majątkowe stosunki Geni. Przyznać mu jednak potrzeba, że do majątkowych stosunków niewiele przywięzywał wagi, teraz na samej Geni zależało mu więcej, niżeli na jej majątku: tylko to mu chodziło po głowie, że po śmierci Zakliki był narzeczonym Geni — a teraz nim nie jest, bo Zaklika jeszcze nie dał swojego przyzwolenia a nawet w obec oświadczenia ojca tak się zachował, jak gdyby był temu małżeństwu przeciwny. Kto wié, jak się teraz zachowa po wyjściu z więzienia. Chciałby się był coś o tem od Kańskiego dowiedzieć, skierował swoją rozmowę ku temu i zaczął go zręcznie wyciągać na słówka.

Kański nic o tem nie wiedział bo przez te dwa dni, które strawił z Zakliką, tylko mu postępowanie Ignasia przedstawiał a nie miał powodu wspominać o Geni, ale miał o tej kwestji swoje własne zdanie, był przekonany, że Frydrusz był świetną partyą dla Geni i z tem mu się delikatnie wywnętrzył. Frydrusz był z tego kontent i wspomniał jeszcze o Tarle. Ale Kański na to tylko ręką machnął i rzekł:

— To Francuz, panie hrabio, wszystkich nas oszukał. Zrazu wziął się do pracy, człek bez przesądów, a zdatny i zna się na gospodarstwie, więc też się nam obydwom bardzo podobał. Ale potem zaczął jeździć do Lwowa i tam się pokumał z ludźmi, co Polskę chcieliby wygrać i myślą, że ją agitacyami i manifestacyami wygrają. Pan Zaklika sam go spotkał w takiej kompanii we Lwowie. Jakoż kiedy powrócił, powiedział mi:

— Wiesz, Kański, ten Tarło to człowiek nicpotem. Jeździ do Lwowa i tam wdaje się z ludźmi, co się polityczną lamparteryą zajmują. Lamparterya to brzydka rzecz w życiu prywatnem — a cóż dopiero w publicznem. Zostawmy go jego własnemu losowi, obaczymy, na czem on skończy...

Więc Frydrusz z głębi piersi odetchnął, nowy duch w niego wstąpił i był dobrej myśli.

A wtem wbiegła pani Firlejowa na werandę. Wbiegła lekkim krokiem jak piętnastoletnia dziewczyna, bo bardzo była uradowana. Wbiegła i położyła obydwie ręce na ramionach Kańskiego, mówiąc wesoło:

— Mój Kański, sprawiłeś mi festyn, jakiegom dawno już nie widziała. Chciałabym cię ozłocić za tę wiadomość, ale i to byłoby jeszcze za mało. Wydobyłeś mnie z takiej gorącej kąpieli, że byłabym się pewnie w niej udusiła. Miałam przeczucie, że Pan Bóg się zlituje nademną i nie dopuści, abym się na stare lata za granicą włóczyła, ale ty mi pewność przynosisz, niechże ci Bóg za to nagrodzi...

Firlejowej bardzo ciężki kamień spadł z serca i dlatego radość jej granic nie miała. Była bardzo zacną matroną, ale pewnej szczypty egoizmu się pozbyć nie mogła, jak nikt z ludzi żyjących. Najszlachetniejsze charaktery mają taką szczyptę egoizmu gdzieś w głębi serca ukrytą: poświęcają z zapałem mienie i życie, ale jakiegoś małego przyzwyczajenia a czasem nawet jakiegoś błahego kaprysu nie umieją poświęcić. Teraz nie potrzebowała już robić ofiary ze swego wstrętu do tej podróży — i była rozpromienioną ze zmartwychwstania Zakliki. Zaraz też z Kańskim do rozmowy zasiadła i zarzuciła go pytaniami.

Kański jej odpowiadał na wszystkie pytania ze szczegółami — a tymczasem słońce zaszło i zmrok zaczął zapadać.

A kiedy zmrok zapadł do tego stopnia, że już świat cały poszarzał, przed werandę zajechał parokonny wózeczek — a z wózeczka wysiadł Zaklika: trzymając Muszkę pod pachą i uśmiechając się do Firlejów, wszedł wolnym krokiem po schodach na platformę werandy.

Obaczywszy go, wszyscy się rzucili ku niemu, ale pani Firlejowa uprzedziła męża i syna i przycisnąwszy go jak brata do piersi, obsypała go przerywanemi wykrzykami radości. Co mówiła, nikt nie rozumiał, bo łzy puściły się jej strumieniami po twarzy i głos jej zalały.

Stary Firlej był także głęboko wzruszony i tylko te słowa wymówił:

— Witamy cię tak, jak gdybyśmy się dzisiaj na ostatecznym sądzie spotkali...

Frydrusz ściskał mu rękę w milczeniu, ale miał także łzy w oczach.

Zaklika był uśmiechnięty, ale zdawał się być zimnym i rzekł:

— Przepraszam was, żem waszej gościnności nadużył, ale nie chciałem wyprawiać scen szekspirowskich w Zaklikowie.

— Otóż to dobre! — zawołał Firlej, — wiesz przecie, że jesteś u nas jak w domu, Fryś! każ też rzeczy Czesława poznosić do tych dwóch gościnnych pokojów na piętrze, co komunikują ze sobą, ażeby mógł mieć Kańskiego przy sobie.

— Moje rzeczy? — rzekł na to Zaklika, — ja mam moje wszystkie rzeczy na sobie...

Pani Firlejowa otarła łzę z oka a Firlej mu odpowiedział:

— To tam mniejsza. Bielizny i sukien znajdziesz u nas dostatkiem. A jeśliś głodny, to możemy zaraz iść do obiadu. Ale może chcesz, aby nikt nie wiedział, żeś wrócił, więc możemy się tak urządzić, ażeby cię nikt ze sług naszych nie widział, w takim razie mój kozak będzie nam służył, ten milczy jak grób...

Zaklika pomyślał chwilę a potem rzekł:

— Jeżeli się jakaś głucha wieść o mnie do Zaklikowa doniesie, to może w tem nie będzie nic złego.

Kiedy tak rozmawiali ze sobą, Muszka biegała od jednej osoby do drugiej, każdej nogi wąchała, śmiała się i kiwała ogonkiem. Pani Firlejowa wzięła ją na ręce, pocałowała w pyszczek i rzekła:

— A żeś i Muszkę mógł uratować, to także cud Boży.

— To była moja jedyna pociecha w więzieniu, — odpowiedział jej na to Zaklika, — ale miałem także i troski o nią nie mało, bom sobie nieraz myślał: że mi ją tutaj pozwolono wziąć z sobą, to się jeszcze jakoś udało, ale czy będę mógł ją zabrać ze sobą na Sybir? A jeżeli mi stryczek założą na szyję, cóż się wtedy z nią stanie?...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

O odrodzeniu narodów w starożytnym i nowożytnym świecie

przez

ks. Jana Siemieńskiego.

(Ciąg dalszy).

Według Strabona i dzisiejszych badaczów, Indjanie przechowywali i przechowują podanie o rajskiej górze Meru, na której rosną najpiękniejsze drzewa, a cztery rzeki wypływają z niej na cztery strony świata; na wierzchołku jej mieszka bóstwo, u którego przebywają błogosławieni. Na tę górę wybiera się bohater poematu Mahabarata. Ta pierwsza era błogości kończy się, gdy ludzie z przesytu wpadają w pychę, za którą zostają skazani na życie trudu i dolegliwości.

Według nauki Zoroastra z początku panował sam Ormuzd; pierwsi ludzie w czystym Iranie pośród przyjemności spożywali z Homu, t. j. z drzewa życia. Ariman dopiero przez węża, a sam nawet wężem nazywany, przyniósł ludziom śmierć. Najnowsze odkrycia w Niniwie dały przekonywające dowody o wierzeniach Babylończyków co do raju. Znaleziona pieczęć starożytna przedstawia mężczyznę i niewiastę, wyciągających ręce ku owocom drzewa, a za niewiastą ukazuje się wąż. To samo przedstawienie znajduje się na ścianach świątyń i pałaców asyryjskich.

L'Anthropologie, z maja roku 1891, podaje tłómaczenie tablicy z bibljoteki Assurbanipala, która wspomina o stworzeniu, o raju i t. d. U Egipcjan raj jest wyspą, na której drzewa wiecznie kwitną i owoce rodzą, a ludzie długo żyją.

U Chińczyków raj przedstawiony jest jako ogród rozkoszny w górach; kto ze źródła nieśmiertelności pije, nie umiera.

U Greków rajski ogród Hesperid jest na Atlasie, drzewo w nim cudowne wydaje złote owoce, ludzie żyją tam długo i szczęśliwie. Z puszki zaś nieposłusznej Pandory wychodzą wszystkie nieszczęścia na ziemię.

„Bóg — mówi Plato — strzegł pierwszych ludzi, mieli obfite owoce bez pracy i mieszkali pod niebieskiem sklepieniem, gdyż łagodność pór roku na to pozwalała.“ Podobnież i inni filozofowie i poeci mówią o wieku złotym niewinności i cnoty. Hezyod maluje go poetycznie, podobnież i Owidyus, Wirgilius, Juvenalis, Tibullus i t. d.

U starożytnych Germanów znajdujemy także podanie o 4 erach [1]).

W Eddzie jest mowa o utraconym złotym wieku. Badania dzisiejsze znalazły te podania u niektórych szczepów murzyńskich [2]), u Indjan północnej Ameryki, u Meksykanów i t. d. Szkoła Woltera nie wiedziała, co zrobić z temi podaniami Uznawano więc powszechne podania o raju i upadku i że wszystkie narody czuły potrzebę ekspiacji i ztąd wszędzie ofiary, ale nazywano to chimerą uniwersalną, zapominając, że co jest powszechnem, musi mieć swoją racją bytu. Dziś inaczej zapatrują się historycy i badacze religji, tem więcej, że mają materjał wszechstronnie poznany. Renan pisze: *Toute l'antiquité avait placé le paradis a l'origine; ses poëtes avaient pleuré un âge d'or évanoui.*

4. Podania o raju i upadku wiążą się ściśle z nadzieją odkupiciela. Według Plutarcha, Persowie spodziewali się, że przyjdzie czas, kiedy Ariman będzie zwyciężony i ludzie będą szczęśliwi. Podobnie epoka ta przedstawiona jest w Zend-Aweście, według której przyjdzie mąż Oszanderbega, t. j. człowiek świata, który ozdobi ziemię prawdziwą religją i sprawiedliwością. Według najstarszych podań indyjskich, kiedy pierwsi ludzie, z winy niewiasty, wypędzeni zostali z raju, pocieszono ich, że kiedyś sam Wisznu będzie ich potomkiem i złych duchów pokona. Sam Budda (jak to wykazuje Wurm) miał być tylko przed ostatniem objawieniem i po nim dopiero miał Wisznu złoty wiek przywrócić [3]).

Ztąd Villemain pisze: „Niespokojność religijna, która wzruszyła światem (przed narodzeniem Chrystusa) doszła aż do kontemplacyjnej bezczynności Indjan i zamąciła pokój Braminów. Jeżeli mamy wierzyć badaniom pomników Wschodu (Asiatical Research T. I) zapowiedź cudownego wydarzenia była równie rozszerzoną w Indjach, jak w Judei“ [4]).

U Chińczyków — mówi A. Remusat— od VI wieku przed naszą erą jest oczekiwanie Świętego powszechnem. Konfucjus nauczał, że prawdziwy święty, którego on chciał być tylko przesłannikiem, przyjdzie z Zachodu [5]).

U Egipcjan, według Plutarcha, znajdujemy walkę między Ozirisem i Tyfonem, lecz ten ostatni, podobnie jak Ariman u Persów, ma być kiedyś pokonanym

Diodor zachował podanie Libyjczyków, u których znajdowała się świątynia Jowisza Ammona, według którego Ammon, wypędzony ze swego królestwa, przepowiedział, że później przyjdzie syn jego Dionyzos (Oziris), przywróci rządy ojcowskie i będzie ogłoszony bogiem.

Prometeusz, ten najpiękniejszy symbol starożytnego świata, sięgającego po ogień do nieba, wie, że cierpienia jego się nie skończą, aż bóg jakiś dobrowolnie za niego umrze. Podobnie Kodrus wie, że potrzeba, aby król sam poświęcił się dla ocalenia narodu i dobrowolnie szuka śmierci, która Ateńczykom daje zwycięztwo. Dlatego też dzisiejsi apologeci chrystjanizmu, zbadawszy starożytne religje, mogą powiedzieć, że nietylko duch wszystkich ofiar, na ołtarzach wszech ludów składanych, lecz i pojedynczy bohaterowie, poświęcający się całopaleniem, są natchnieni myślą mniej lub więcej świadomą, że potrzebne jest przebłaganie i mogli myśleć, że ofiara ich będzie dostateczną, będzie właśnie tą, której od wieków się spodziewano [6]).

Plato najwyraźniej nauczał o przyjść mającym boskim nauczycielu. Z licznych tekstów objawienie zapowiadających w Apologji Sokratesa, w Fedonie, w Timensie itd. wybieramy rozmowę, znajdującą się w drugim Alcybiadesie:

S o k r a t e s: Potrzeba, żebyś czekał, aż ktoś cię nauczy, jak masz sobie postępować względem bogów i ludzi.

A l c y b i a d e s: Kiedyż przyjdzie ten czas Sokratesie. Któż będzie tym nauczycielem? Z jakąż przyjemnością bym go zobaczył!

S o k r a t e s: Będzie to ten, który cię kocha... Lecz trzeba przedewszystkiem, żeby duszę twoją uwolnił od ciemności, które ją pokrywają i żeby cię usposobił do odróżnienia dobrego i złego.

A l c y b i a d e s: Niech rozprószy te ciemności i uczyni, co zechce. Ktokolwiek to będzie — jestem gotów stać mu się posłusznym.

S o k r a t e s: On ma dla ciebie wielką miłość.

A l c y b i a d e s: Odłóżmy więc moją ofiarę aż do tego szczęśliwego dnia; oby się podobało niebom, żebyśmy długo nie czekali.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

[1]) Simrock. Mythologie, s. 52.

[2]) Lücken. Die Tradition des Menschengeschlechtes s. 110.

[3]) Abel Remusat Notices et Extr. de Manuscrits, X. 143—5.

[4]) Geschichte der Indischen Religionen, § 240.

[5]) Nouveaux Melanges, T. I. du Polytheizme s. 101.

[6]) Specjalne studja nad tym przedmiotem poczynili: Seppl, profesor historji na uniwersytecie w Monachjum (Das Heidenthum und dessen Bedeutung für das Christenthum) Kreuzer, Buttman, Doellinger (Heidenthum und Judenthum), Nicolas, Hettinger i t. d., z których korzystaliśmy.

Gaczkowski i witalina.

Śledztwo, celem wykrycia przyczyny nagłego zasłabnięcia a następnie śmierci Gressera, jenerała porucznika i gradonaczalnika m. Petersburga, obudza nadzwyczajne zaciekawienie. Przedewszystkiem rozpoczęto dochodzenie, jaką rolę w tym tragicznym wypadku odegrała witalina i jej wynalazca Gaczkowski.

Wiadomo, że jenerał zachorował z 24 na 25 kwietnia (s. s.) na zapalenie niebezpieczne w obu nogach a to po zakłóciach, dokonanych przez Gaczkowskiego. Zakłócia, jak obecnie wyjaśniono, miały miejsce rano, w dniu 24 kwietnia Wedle twierdzenia dziennika *Nowoje Wremja* kuracja ta trwała już dawniej a mianowicie od dnia 2 kwietnia.

Gaczkowski, wezwany w dniu 1 kwietnia przez Gressera, przybył z flakonem napełnionym witaliną i ze szprycką i tegoż dnia zaaplikował jenerałowi cztery podskórne wstrzyknięcia w obu nogach i kolumnie pacierzowej. Oprócz tego nakłonił jenerała do przyjęcia wewnątrz 12 kropel witaliny, rozcieńczonej czterema szklankami wody. Igła, za pomocą której dokonywał zakłócia, do wstrzykiwań podskórnych, jak twierdzi Gaczkowski, była nowa, kupiona w składzie chirurgicznych narzędzi u Szaptygina. Igłę on zostawił u zmarłego jenerała i używał tejże ciągle podczas dalszych posiedzeń.

Wstrzykiwania miały miejsce co dwa dni lub co drugi dzień, w przybliżonej ogólnej liczbie 36. Zmarły jenerał sam nie zastrzykiwał sobie witaliny i nie mógł też tego czynić, ponieważ witaliny nie posiadał. Jak wnosić można z tego wszystkiego, jenerał pragnął, aby leczenie witaliną pozostało w tajemnicy. Wstrzykiwania odbywały się w garderobie jenerała, na 4 oczy, o godzinie 8 rano. Z garderoby wydalano nawet kamerdynera.

Czy jenerał podczas leczenia go witaliną zasięgał rady innych doktorów, oto pytanie, które niewątpliwie wyjaśni śledztwo, jak niemniej niezmiernie ważną kwestję, co sprowadziło zapalenie gangrenowe, czy ukłócia igły, czy też podskórne wstrzykiwania witaliny. Dopóki nie był znany skład owego wszechświatowego lekarstwa, wynalezionego przez Gaczkowskiego, o podobnem wyjaśnieniu niepodobna było myśleć. Teraz jednakże tajemnica wykryta. W laboratorjum fermaceutycznego Towarzystwa, w obecności inspektora rady lekarskiej i innych osób, Gaczkowski przysposobił pewną ilość swego płynu. W tym celu wziął on 12 uncji czystej gliceryny i 9 uncji 4 drachmy i 48 gramów skrystalizowanego boraksu a to w stosunku 5: 4. Gliceryna poddana została gotowaniu pod 145° temperatury i w tym też stanie kipiątka roztwarzał się boraks. Gotowanie na silnym ogniu tej mięszaniny trwało więcej niż godzinę, poczem do zgęszczonej już massy dodano dystylowanej wody, celem otrzymania płynu wagi 27½° podług areometru Bszego. Taki preparat właśnie, wedle Gaszkowskiego, jest ową witaliną.

Płyn przygotowany w powyższy sposób, został zlany do szlanki, opakowany i opieczętowany pieczęcią Towarzystwa farmaceutycznego oraz naczelnika śledczej policji Woszczynina, a to dla porównania go z odebraną Gaczkowskiemu podczas rewizji witaliną.

Materjały, z których składa się płyn przysposobiony przez Gaczkowskiego w laboratorjum Towarzystwa farmaceutycznego, opublikowane już zostały poprzednio przez niego w gazetach i wyjaśnione w zeznaniu wobec rady lekarskiej; chociaż upewniał on lekarzy, że w skład leczniczego środku wchodzą jakieś chińskie korzenie. Twierdząc obecnie, że witalina składa się z boraksu i gliceryny, dodaje, iż użył tego środka, niechcąc tym sposobem bezpłatnie wykryć tajemnicy. Istotnie tajemnicza owa witalina, w której składzie domyślano się jakichś leczniczych korzeni, przywiezionych Gaczkowskiemu z Chin, dał temuż bardzo znaczne materjalne korzyści.

Jak się dalej pokazało, Gaczkowski zajmował się sekretnem leczeniem w Petersburgu już od r. 1890, mianowicie choroby serca, płuc, paraliża i t. d. za pomocą wstrzykiwania i dawek witaliny wewnątrz. Za takie leki przecięciowo pobierał od 25 do 100 rs, ale bywały wypadki, że otrzymywał od pacjentów jeszcze wyższe honorarja.

W obecnej chwili posiada też już niewielki mająteczek, nabyty wyłącznie z honorarjów za leczenie witaliną.

Wskutek wytoczonego procesu Gaczkowskiemu został aresztowany — areszt jednak trwał tylko kilka dni. Obecnie odpowiada z wolnej nogi, zobowiązawszy się deklaracją pismienną zaprzestania leczenia witaliną.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Jak głoszą wieści, poczerpnięte z bardzo pewnych źródeł, autorem owej broszury p. t. Berlin-Wiedeń-Rzym, która tyle hałasu wywołała w całych Niemczech, ma być Juljusz von E k h a r d t; czynny i śmiały agitator w prowincjach nadbałtyckich Po zrzeczeniu się poddaństwa rosyjskiego, p. Ekhardt był sekretarzem senatu w Hamburgu, a następnie konsulem niemieckim w Marsylji.

△ Znakomita śpiewaczka, p. Mira Hellerówna, spędza obecnie czas w towarzystwie Pauliny Lukki, z którą studjuje między innemi partję „Afrykanki“. Artystka nasza otrzymała zaproszenie na występy w teatrze La Scala w Medjolanie. Inne teatry również ubiegają się o tę znakomitą siłę wokalną, która, wykształcona pod doskonałym kierunkiem pp. Souvestre-Paschalis we Lwowie, dzisiaj stoi na wysokim poziomie i należy do gwiazd operowych pierwszorzędnej wielkości.

△ Zeszyt majowy pisma *Strand Magazine* zawiera rozmowę jenerała lorda Wolseley z jednym ze współpracowników tego pisma, obejmującą dużo zajmujących szczegółów, życie jenerała bowiem obfite było w przygody. Między innemi opowiadał milord, że gdy poddał mu się ostatni król Zulusów, Cetewayo, przybył do niego w otoczeniu kilkuset kobiet. Jenerał pozostawił mu tylko trzy i kazał go na pokładzie okrętu wojennego przewieźć na wyspę. Cetewayo nieustannie żądał więcej żon, lecz jenerał nie uczynił zadość tej prośbie. Gdy zaś egzotyczny monarcha usłyszał, iż lord Wolseley zamierza wracać do Anglji, przysłał do niego z prośbą, aby mu chciał trzy jego żony zamienił na trzy nowe.

△ Majowy zeszyt *Ateneum* wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: „Kilka słów o naszej krytyce“ przez Józefata Nowińskiego; „Prometeusz,“ fragment dramatyczny J. W. Gothego, przełożył Ludwik Jenike; „Francja w Afryce północno-zachodniej“ przez dra Antoniego Winnickiego; „Rozdźwięk,“ obrazek przez Gryffa; „Herman Sudermann,“ zarys literacki, przez Ignacego Suessera; „Municypalność Londynu“ przez dra M. E. Trepkę; „Z teoryj i faktów przyrodniczych,“ przez Maksymiljana Flauma; „Filolog polski wiekn XVI,“ przez dra Feliksa Konecznego; „Pojmowanie przyrody ze stanowiska historji i teorji poznania“ przez W. M. Kozłowskiego; „Rozbiory i sprawozdania“ Antoni Sygietyński; „Wysadzony z siodła“ powieść z życia współczesnego, Kraków, nakład autora, 1891, str. 350, ocenił Piotr Chmielowski; „Nowości naukowe i literackie“; „Kronika miesięczna“; „Nekrologja“.

△ Na wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu, komitet polski zwraca się raz jeszcze do posiadaczy wszelkich cennych pamiątek po polskich kompozytorach, poetach i artystach dramatycznych z usilną prośbą o łaskawe jaknajspieszniejsze nadesłanie tych że dla oddziału polskiego. Pożądanemi szczególnie są przedmioty, odnoszące się do Moniuszki, Lipińskiego, Wieniawskiego, Kochanowskiego, Słowackiego, Szujskiego, Bogusławskiego, Niemcewicza, Krasickiego, Kowalskiego, Bohomolca, Korzeniowskiego, Królikowskiego, Smochowskiego, Nowąkowskiego, Komorowskiego itd. Komitet czynił starania wszelkie, aby oddział polski przedstawiał się jak najokazalej; nie może jednak przyjąć odpowiedzialności na siebie, skoro nie znajdzie należnego poparcia w kraju. Komitet poczynił starania w skompletowanie zbiorów, o ile znał posiadaczy, obecnie raz jeszcze zwraca się z publiczną odezwą do wszystkich posiadaczy cennych okazów, żeby je jak najśpieszniej nadesłać raczyli.

Wobec tego, iż instalacja wystawy dotychczas nie jest całkowicie ukończoną, niektóre zaś oddziały, jak np. angielski, amerykański, wcale jeszcze nie są otwarte, może komitet uzupełnić zachodzące braki, jeżeli tylko ogół poprze jego działalność. Wszelkie przedmioty należy wysyłać pod adresem i na koszt firmy: „Schenker et Comp Spediteure in Wien“ — z dopiskiem: „für das polnische Comite'“ i znakiem „P. A.“. Komitet gwarantuje zwrot w nienszkodzonym stanie wszelkich nadesłanych okazów.

Adres biura komitetu: I. Hohenstaufengasse, 3.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* *Prawitelstwiennyj Wiestnik* zamieścił rozporządzenie, na mocy którego będą w gimnazjach żeńskich w okręgu naukowym warszawskim, utworzone etatowe posady nauczycieli języka francuskiego i niemieckiego z płacą po 900 r. s. rocznie. Posady te mogą być obejmowane przez kobiety.

* Okolice Szydłowca, w Gubernji Radomskiej w Królestwie Polskiem, należą do wyjątkowych, obfitują bowiem w bardzo bogate pokłady rudy żelaznej, piaskowca, glinki ogniotrwałej, torfu a nawet soli. Dotychczas tylko pokłady rudy znalazły częściowy użytek, eksploatuje je bowiem fabryka żelaza, założona w folwarku Chustki, a kilkuset robotników — i włościanie mają jaki taki zarobek przy wydobywaniu i odstawianiu rudy do Jastrzęba, stacji kolei żelaznej Dąbrowskiej. Niemniej i explotacja piaskowca stale zatrudnia kilkudziesięciu robotników, wyroby bowiem z piaskowca nietylko rozchodzą się po kraju ale nawet wysyłane są i do Rosji, przeważnie do Moskwy.

Są to tylko drobne przedsiębiorstwa, gdy tymczasem całe obszary nietkniętych jeszcze pokładów, bogactwa ziemi szydłowieckiej, wyczekują na sprytnych kapitalistów — zapewne chyba z za granicy.

* Nowa odrośl kolei żelaznej, mającej łączyć linję aleksandrowską kolei warszawsko-wiedeńskiej z brzegami Wisły, przeprowadzona zostanie od stacji Nieszawa do miasta tejże nazwy, kończąc się z ogólną długością sześciu wiorst, przy zabudowaniach wodnej komory celnej.

* Wysłane w roku zeszłym do Lipska i Berlina próby kawioru wyrabiane w Królestwie Polskiem zyskały chętnych nabywców, zapewniając wyrabiającym kawior znakomite dochody.

* Dwie Warszawianki, które podawały prośby o przyjęcie ich na kursa medyczne w uniwersytecie warszawskim, otrzymały obecnie odmowną odpowiedź z ministerjum oświaty.

* Rząd rosyjski uchwalił budowę kolei żelaznej nad Narwią w Królestwie Polskiemi a to ze względów strategicznych. Ogólny kosztorys wynosi czery i pół miljona rubli.

* Wydano i zatwierdzono przepisy, określające kary dla służby kolejowej w czasie wojny. Zamiast uwolnienia od służby, urzędnik lub oficjalista, podlega zamknięciu w więzieniu od 4 do 8 miesięcy; zamiast usunięcia z posady, takiemuż samemu zamknięciu od 2—4 miesięcy, zamiast innych kar w ważniejszych przestępstwach, grozi d e g r a d a c j a.

* Utworzyło się tutaj Towarzystwo zwolenników homeopatji, które uzyskało już zatwierdzenie rządu.

* W powiecie augustowskim jakaś szajka łotrów usiłuje okradać kościoły. W Augustowie wyłamała boczne drzwi, lecz nic nie zabrawszy zbiegła; tak samo w Szczebrzu, powiatu augustowskiego, próbowano do miejscowego kościoła parafjalnego wyłamywać drzwi i okna, lecz zamach nie przyniósł żadnych rezultatów, gdyż złodzieje zbiegli — no i jak najczęściej, policja ich nie odszukała.

KURJER BERLIŃSKI.

* Przed kilku dniami w Poczdamie obchodzono uroczyście dzień urodzenia następcy tronu, który właśnie skończył dziesiąty rok życia. Wedle odwiecznych tradycyj pruskiego dworu, następcy tronu po dojściu do lat dziesięciu życia wstępują do armji i otrzymują wojskową rangę. Dzisiejszy następca przeznaczony został w randze oficera do 1 pułku piechoty gwardji. Odbyła się wielce uroczysta z tego tytułu ceremonja. Równocześnie młody cesarzewicz, zamianowany *à la suite* drugiego pułku gwardji. W tym to pułku i Wilhelm II, zanim wstąpił na tron, zajmował tę samą godność. Ks Bismarck liczy się także do grona oficerów w owym pułku.

KURJER KIJOWSKI.

* W tych dniach zgłosiła się niejaka pani Mansfeld, Angielka, przedstawicielka jednej z firm przemysłowych angielskich, z projektem urządzenia wyrobu aluminium w m. Kijowie, twierdząc, że glina znajdująca się w okolicach tego miasta wielce sprzyja tej fabrykacji. Fabryka ta stanęłaby na miejscu zgorzałego niedawno młyna p. Brodzkiego.

KURJER PETERSBURSKI

* Departament kolei żelaznych ostatniemi dniami wydał cyrkularz do wszystkich podwładnych mu zarządów, aby dla zapobieżenia zaraźliwym chorobom, wszystkie wagony było dezinfekcjonowane i przewietrzane, zwłaszcza, gdy w tychże jechali pasażerowie chorzy. Powodem cyrkularza jest okoliczność, że wielu aresztantów transportowanych parowozami kolei żelaznych było chorych na tyfus.

* W Zakaspijskim kraju mianowicie w Mangisztakskim okręgu w miejscowości odległej o 20 wiorst od zatoki Sary-tasz, odnaleziono rudę żelazną i olbrzymie pokłady węgla. Z tego tytułu gubernator kraju Kuroratkin wzywa kapitalistów do eksploatacji tych nowych bogactw, obiecując ułatwienia wszelkie i warunki przeprowadzenia robót jak najdogodniejsze.

* Najniezawodniej taryfa opłat za przejazd kolejami rosyjskiemi ulegnie wkrótce radykalnej zmianie, a być może nawet zniżce. Upominają się o to oddawna wszystkie pisma petersburskie, a *Birżewyja Wiedomosti* zamieściły artykuł tego rodzaju:

„W całej zachodniej Europie, nie ma taryfy wyższej nad naszą, choć koszta eksploatacji są tam daleko większe. W rosyjskiej taryfie nie tylko opłaty są niezmiernie wysokie, ale nadto nie ulegają zmianom zależnie od przestrzeni drogi i warunków podróży. Czy kto przebywa 100 czy też 1000 wiorst, pozostaje ta sama opłata. Nieruchomość taka taryfy jest jej najsłabszą stroną. Wprawdzie są u nas w ciągu letnich miesięcy bilety okrężne z pewnem ustępstwem, lecz korzystanie z nich jest zależne od tak uciążliwych warunków, że nie zapewniają one żadnej dogodności, a przecież w takiem państwie jak Rosja, obejmującem rozległe obszary i tysiącowiorstowe drogi, zróżniczkowanie opłat bezwarunkowo nastąpić powinno, bo jest nieodwołalnie koniecznem. Równie rzeczą niezbędną jest zaprowadzenie biletów powrotnych ze znacznem ustępstwem“.

* Eskadra rosyjska w tym roku wcale nie zawita do Francji, dopiero w następnym 1893 r. jest zamiar wysłania floty, pod dowództwem admirała, dla wywzajemnienia się, za wizytę floty francuzkiej w Kronstadzie, pod kierownictwem admirała Gervàis.

* Projektują budowę wagonów z cerkwiami na drogach żelaznych rosyjskich. Wagony te wraz z cerkiewkami będą dodawane do pociągów udających się w rozmaitych kierunkach. Tym sposobem każdy z urzędników kolejowych prawosławnych, będzie mógł codziennie zadość uczynić obowiązkom religijnym.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Z Cleveland w Ohio donoszą, pod datą 16 b m., że podczas strasznej ulewy, połączonej z burzą, na linji kolejowej Cleveland-Columbus-Cincinati-Indianopolis spotkał się pod Cleves w Ohio pociąg towarowy z kurjerskim. Ostatni wjechał z szybkością 45 mil. ang. na godzinę na pierwszy. Obie lokomotywy zamieniły się w bezkształtną masę. Wagony uległy zdruzgotaniu a tor został zerwany na przestrzeni 100 stóp. Wszyscy pasażerowie obu pociągów ponieśli cięższe i lżejsze obrażenia, a maszyniści i palacze zostali zabici. Zwrotniczy pociągu towarowego siedział podczas spotkania na jednym z wagonów; siła uderzenia była tak wielka, że został zrzucony powyżej drutów telegraficznych do potoku, płynącego o 40 stóp pod torem kolejowym.

* Wielka powódź nawiedziła St. Louis. Rzeka Mississippi wylała, a poziom jej ciągle jeszcze się podnosi. Przeszło 400 mil kwadratowych rolnej ziemi stoi pod wodą w okolicy St.-Louis, a 1500 rodzin musiało opuścić swoje mieszkania. — Z Omaha w Stanie Nebraska donoszą, że wschodnia część wielkiego mostu kolejowego na rzece Missouri została przez fale uniesiona, że komunikacja uległa przerwie, a mieszkańcy nadbrzezni zmuszeni byli ratować się ucieczką przed powodzią.

Kronika polityczna.

W i e d e ń 23 maja. W Poniedziałek rozpoczęto debaty w sprawie regulacji waluty deklaracją Plenera imieniem klubu lewicy. Lewica zaznacza, iż zawsze występowała przeciw walucie papierowej, przeciw obecnym anarchistycznym stosunkom i dlatego obecnie może zgodnie z tradycjami swemi, jako partji politycznej, oświadczyć się za regulacją. Nie sprowadzi ją z tej drogi ani okoliczność, iż — jak głoszą — regulacja dotknąć może materjalnie pewną część internowanych, lub też pewną ich część zbogacić — co ostatnie zazwyczaj bywa przesadnie oceniane. Motywami, w sprawie tej miary, jakiej jest regulacja waluty, są dla lewicy: wzgląd na potęgę państwa, wzgląd na niewzruszalność jego podstaw finansowych, na jego kredyt, wreszcie na uporządkowanie stosunków rynku pieniężnego. Nieuregulowana waluta, pieniądz papierowy o niestałej wartości, jest klęską powszechną, dotyka zarówno wytwórcę, jak spożywcę, kupca, jak urzędnika, pobierającego stałą pensję. Lewica pragnie r e g u l a c j i w a l u t y, chodzi jej o ustalenie ażia (brawa z lewicy), o to, aby gulden papierowy, którego wartość określoną zostanie stosunkiem do pewnej wagi złota, nietylko nie rósł w wartość, ale i nie tracił na wartości. To ostatnie zdarzać się może po nieurodzaju, w czasie wojny, lub zawikłań dyplomatycznych, a jest równie zgubną rzeczą dla całego życia gospodarczego, jak wzrost wartości pieniędzy. Wreszcie życzy sobie lewica, aby komisja, której przedłożenie walutowe zostanie przekazane, określiła również szczegółowo, jakie operacje mają być podjęte celem uzyskania potrzebnej ilości kruszcu.

J a x polemizuje z teoretycznymi argumentami, jakich używają zwolennicy waluty złotej w jej obronie. Zgromadzenie dostatecznej ilości kruszcu jest rzeczą konieczną, jeśli regulacja ma się na co przydać. To zaś jest wcale niełatwe Austrja potrzebuje na pokrycie procentów od swoich długów rocznie 100 000 kilogramów złota, produkuje zaś sama 20 kilogramów. Mylnem jest zdanie, jakoby pieniądz złoty nie zmieniał wartości. W Anglji, gdzie panuje czysty monometalizm złoty, kurs ulega zmianom, podczas gdy we Francji jest stały. Kończy mówca uwagą, iż w stowarzyszeniu rolników omawiano sprawę wyczerpująco i fachowo i postawiono pytania, bez odpowiedzi na które zupełnie zadowalniającej, stowarzyszenie nie może popierać waluty złotej.

S c h n e i d e r zaznacza, iż prasa i literatura giełdowa od wielu już lat przysposabia umysły do obecnego przedłożenia. Jest ta literatura tak obfitą i tak chaotyczną, iż trudno zorjentować się, czego chce właściwie.

Za guldena obecnego zagranicą dostaje się prawie sto centów, w przyszłości wartość jego spadnie do 84 centów.

L u e g e r w bardzo długiej mowie polemizuje w obronie swej poprzedniej mowy wypowiedzianej w sali ratuszowej z Steinwenderem, wielu dziennikami liberalnymi, nawet z *Vaterlandem*. Z jego wywodów zasługuje na podniesienie ustęp, gdzie zwraca uwagę na to, iż zmiany waluty nie życzą sobie ani chłop, ani fabrykant, ani nawet robotnicy, życzy jej sobie tylko spekulacja giełdowa żydowska, i dalej, że jej nie życzą sobie kraje. Jest jej przeciwną Galicja, w Czechach są przeciw niej Czesi, ale niemniej i Niemcy. Sejm Austrji wyższej oświadczył się wyraźnie przeciw regulacji. W Salzburgu i w Tyrolu nie pragnie jej lud. Mówca zwraca się do posłów katolicko-konserwatych i wzywa ich, aby głosowali zgodnie z interesami i życzeniami swoich mandatów. Mówca po kolei wylicza cały szereg krajów. Wreszcie o ś m i e s z a p o m y s ł u t w o r z e n i a s k a r b u n a w y p a d e k w o j n y. Myśl tę słyszał przynajmniej od dziesięciu posłów.

P r z e c i w regulacji do głosu zapisani są członkowie klubu lewicy Neuwirth i Suess.

W i e d e ń 24 maja. Przedłożenie walutowe zostanie przekazane komisji specjalnej, złożonej z 48 członków. Lewica, która była pierwotnie temu pomysłowi przeciwną, przypuszczalnie da się dla niego pozyskać. Koło uchwaliło zastosować się do lewicy, ewentualnie głosować za komisją 48. Poseł Abrahamowicz na posiedzeniu Koła wyraził życzenie, ażeby w komisji przewodnictwo powierzono Polakowi.

W i e d e ń 23 maja. Półurzędowa *Montagsrevue* polemizuje z *Deutsche Ztg.*, która przeciw przedłożeniom walutowym wystąpiła, a ponieważ jest powszechnie za właściwy organ klubu lewicy uważaną, artykuł półurzędowy zwraca się do lewicy i powiada: „Mowa tronowa, która dała podwalinę nowym stosunkom parlamentaryzm, postawiła na pierwszym planie sprawy ekonomiczne i zażądała w tym względzie poparcia wszystkich wielkich stronnictw, a między temi i liberałów niemieckich, którzy też gotowość swoją ku temu oświadczyli. Na powołanie męża zaufania lewicy do gabinetu, niepodobna odpowiadać zwalczaniem projektu, dotyczącego wielce doniosłej sprawy ekonomicznej. Jeżeli od kilku dziesięcioleci kto domagał się regulacji waluty, to właśnie liberały niemieccy. „Artykuł tak kończy: „Są jeszcze w obozie lewicy tacy, którzyby radzi nanowo wpakować ją w dawne nieszczęśliwe położenie; lewica jednakowoż pod względem politycznym więcej zmądrzała, niż to dla ambicji i pasji działania pewnych osób przyjemnem być może. Ale też powinna ona interesom państwa i niemieczczyzny służyć więcej, niż mrzonkom uczonych lub rzekomych fachowców. Ustawy walutowe, tak zimno z początku przyjęte, wyjdą trjumfalnie z parlamentu“.

P r a g a 24 maja. Edward Gregr przemawiał w Randnitz do wyborców. Socjalistów, którzy pragnęli zaburzyć zgromadzenie, wzywał, aby zapłonęli czeskim patrjotyzmem, oświadczając, iż w całej swej karjerze politycznej działał dla socjalizmu, chociaż nie był nigdy oficjalnym socjalistą. Postępy socjalizmu w Czechach są naturalnem następstwem upośledzenia, jakiego doznaje narodowość czeska, zmuszona opłacać miljony na rzecz Wiednia. Zbawieniem Czechów jest uzyskanie zupełnego samorządu, opartego na zasadzie prawa państwowego. Prawo to opiera się na umowie, zawartej przed wiekami, pomiędzy królestwem czeskiem a dynastją habsburską. Jest to prawo świętością, której żaden z kontrahentów niechaj nie waży się naruszyć. Związek chłopski, który poleca młodoczechom wejść w układy z staroczechami i feodałami, mówca odsyła do nich wprost. Niech się związek sam przekona, co u nich wskóra. Zgromadzeni przyjęli rezolucje, żądające przywrócenia prawa państwowego i głosowania powszechnego. Ludność robiła Gregrowi owacje.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż Gregr, mówiąc o feodałach i ich obojętności, rozpłakał się, co wywołało przeciwko nim nieopisaną burzę w zgromadzeniu.

B e r l i n 24 maja. W Eisenach odbywa się jubileusz zawiązania się stronnictwa liberalnego. Zamiast Beningsena przemawiał, jako główny mówca, poseł Böttcher, rozwijając program partji narodowo-liberalnej. Bez niej, twierdził, nie byłoby dziś państwa niemieckiego. Ona broni sprawy wolności i interesów narodowych na wewnątrz i na zewnątrz państwa. Narodowi liberałowie posiadają określoną politykę cłową. Interesy partykularne zawsze podporządkowują interesowi całości. Mówca podnosi wysoko całe ustawodawstwo socjalno-państwowe, które jest dziełem stronnictwa narodowo liberalnego. Jest to ustawodawstwo owocem nie strachu, ale miłości bliźniego. Hasłem stronnictwa narodowo-liberalnego jest stworzenie koalicji wszystkich frakcyj Izby przeciw socjalizmowi. Zależy mu także na pozbawieniu żywiołów konserwatywnych i ultramontańskich wpływu na prawodawstwo. Z innych przemówień zasługują na uwagę toast Friedberga na cześć Bismarcka, którego mówca nazwał największym Niemcem stulecia.

B e r l i n 23 maja. Według komunikatu, ogłoszonego w *Post*, w projekcie nowej organizacji wojskowej, obejmującej nietylko Prusy, ale całe Niemcy chodzi o pomnożenie piechoty z powodu wzrastającej liczby ludności, o tworzeniu zaś nowych korpusów niema mowy. W służących pieszo oddziałach wojska ma być zaprowadzona służba dwuletnia zamiast trzechletniej, ale bardzo powoli, i żołnierze, którzy źle się sprawują albo niedostatecznie wyćwiczonymi się okażą, zatrzymani będą przez trzy lata.

P a r y ż 24 maja. Przeciw przedłożeniu Ricarda o reformie ustawy prasowej ostro występuje prasa. Nawet umiarkowane dzienniki, jak *Paris* i *Temps*, ganią niektóre artykuły, osobliwie rozciągnięcie zaostrzonych kar za przestępstwa prasowe, na podburzanie przeciw państwu, pod które ostatnie pojęcie wszelka najumiarkowańsza krytyka da się podciągnąć, jak niemniej artykuł o aresztowaniu autorów. *Temps* doradza poprostu wykreślić z przedłożenia dwa powyższe artykuły. Z umiarkowanych, republikańskich dzienników tylko *Journal des Débats* i *République française* są bez zastrzeżeń za przedłożeniem. Otwarto centralną giełdę płacy na Place de la République wobec licznego zgromadzenia delegatów izb syndykalnych. Prezydent rady miasta oświadczył, iż za prowadzenie i zarząd giełdy czyni odpowiedzialnemi zorganizowane korporacje.

22 b. m. odbył się doroczny obchód żałobny komunardów na cmentarzu Pére Lachaise, przy bardzo nielicznym udziale publiczności.

R z y m 24 maja. Kardynał Ledóchowski, obecnie prefekt propagandy, wystósował pismo do biskupów Stanów Zjednoczonych, w którem występuje przeciwko systemowi agitowania w prasie i na zgromadzeniach, podczas wakowania stolic biskupich. Normy obsadzania biskupstw postanowił raz na zawsze trzeci synod w Baltimore (1889), a zatwierdziła je Stolica Apostolska. Na Kurję, która ma decydujący głos, agitacje uliczne wpłynąć nie mogą.

Kronika ekonomiczna.

Lwów 21 maja 1892.

Pszenica 9·— do 9·25; żyto 7·80 do 8·40; jeczmień (browarny) —·— do —·—; owies 7·— do 7·50; rzepak 9·75 do 10·—; groch 6·50 do 10·— i —·—; wyka 5·— do 6·25; lnianka 8·— do 8·50; bób 7·50 do 9·—; bobik 6·75 do 7·25; hreczka 9·50 do 11·—; koniczyna czerwona 50·— do 60·—; kon. biała 50·— do 65·—; szwedzka 50·— do 70·—; kminek 20·— do 21·50; anyż 28·56 do 29·75; kukurydza 6·10 do 6·30; chmiel (50 kilo) 60·— do 65·—; spirytus 14·— do 14·75.

Bezpłatne obiady dla dziatwy.

Posiedzenie komitetu męzk. i kom. pań-opiekunek ku dostarczaniu bezpłatnych obiadów ubogiej dziatwie tutejszych szkół ludowych, odbyło się w sali Rady miejskiej dnia 21 maja o godzinie 4 ej po południu pod przewodnictwem prezesa, dra H Jordana.

Sekretarz, B. Filiński, zdając sprawę z 4-miesięcznej działalności komitetu za czas od 12 stycznia do 8 go maja b. r. włącznie, zaznaczył nasamprzód, że najszczęśliwszą myślą komitetu męzkiego wybranego do przeprowadzenia akcji rozdawnictwa obiadów ubogiej dziatwie, było zaproszenie grona pań na opiekunki, bo współudział ten wydał bardzo wielkie owoce nietylko w zakresie samego gospodarstwa, lecz także w przysporzeniu funduszów, bo suma około 2.000 złr., osiągnięta z wieczoru tańcującego i 2 przedstawień jasełkowych jest dziełem pań-opiekunek; nadto wpływ pań na dzieci do bardzo pomyślnych wyników całej akcji zaliczyć należy. Przedstawił następnie korzyści, jakie rozdawnictwem obiadów osiągnięte zostały, a mianowicie: a) pod względem fizycznym, bo dzieci te obecnie o wiele lepiej wyglądają, b) pod względem duchowym, bo modlitwa przed i po jedzeniu, tudzież porządek, przyzwoite zachowanie się podczas jedzenia, na co baczną uwagę zwracały szanowne zarządy wszystkich pięciu bezpłatnych kuchni i odwiedzające codziennie panie, musiały dodatnio oddziałać na dzieci. Także więcej regularne, niż lat poprzednich, uczęszczanie biednych dzieci do szkoły, pociągnęło za sobą pomyślniejsze wyniki nauki. To wszystko razem wzięte, a nadto i wdzięczność, jaka się przez te cztery miesiące okazywała tak ze strony dzieci, jako też i ich rodziców, każe żywić nadzieję, że serdeczna troskliwość pań, jako też i ofiary społeczeństwa na cel „głodnych dzieci“ składane, dzisiaj małe jeszcze, lecz w przyszłości bardzo znaczne wydadzą owoce.

Sprawozdanie rachunkowe przedstawia się w streszczeniu następująco:

a) Liczba dzieci:

Do korzystania z bezpłatnych obiadów zgłosiło się z początkiem stycznia b. r. 555 dzieci; liczba ta wzrosła wśród zimy do 690, z końcem kwietnia zmniejszyła się o kilkadziesiąt dzieci. Przeciętnie korzystało z bezpłatnych obiadów 592 dzieci (większa połowa dziewcząt, mniejsza chłopców).

Z początkiem kwietnia poczynił komitet starania, ażeby obdzielać obiadami dzieci z przedmieścia Kazimierza; dzieci te korzystały do dnia 1 kwietnia z bezpłatnych obiadów w kuchni na Dajworze. Mimo jednak największych usiłowań ze strony komitetu myśl ta nie dała się urzeczywistnić z powodu znacznej liczby dzieci, których w żadnej z pięciu kuchni ani razem ani częściowo nie można było pomieścić.

b) Obiady.

Obiady wydawano przez dni 118 i w tym czasie rozdano 67.543 porcyj (dla chłopców 30.897, dla dziewcząt 36 646) a mianowicie:

u ks. Misjonarzy . .	24.586 p.
u SS. Miłosierdzia .	22.150 p.
u PP. Felicjanek . .	9.669 p.
w Taniej kuchni . .	6.311 p.
u PP. Augustjanek .	4.827 p.

We wszystkich powyżej wymienionych kuchniach wydawano następujące zupy: grochówkę z perłówką, krupnik jęczmienny, kapuśniak, zacierkę na mleku, ryż z mlekiem, mamałygę i zupę jarzynową.

Cztery razy tygodniowo było dodawane mięso do zupy (kawałeczek na 1 dziecko ważył 50 gr.).

Porcja zupy wynosiła pół litra i kosztowała przeciętnie 3·12 ct., porcja chleba ważyła 120 gr za cenę 1·48 ct.

Obiad postny kosztował 4·6 ct., obiad mięsny 7·18 ct.

Dla wszystkich dzieci urządzone zostało w pierwsze święto Wielkanocy święcone (dla każdego dziecka 1 jajko, 1 placek z serem 140 gr., 4½ dkg. kiełbasy i 6½ dkg. szynki). Ogólny wydatek na ten cel wynosił 108 złr. 70 ct.

W niektóre dnie miewały dzieci leguminy z funduszów Pań-opiekunek.

Pieczywa dostarczał p. Bartel, mięsa p. Świątek.

c) *Zakończenie* rozdawnictwa obiadów nastąpiło w d. 8 maja w 4 kuchniach a w klasztorze PP. Augustjanek d. 7 maja z powodu przypadającego na drugi dzień odpustu św. Stanisława na Skałce. Przy zakończeniu byli obecni w każdej kuchni członkowie komitetu i Panie-opiekunki.

d) Inwentarz,

zakupiony z funduszów komitetu, obejmuje:

2 stoły, 4 ławki, 564 łyżek, 342 miseczek, 83 garnuszków, 8 żelaznych garnków, 1 rądel, 1 wazę, 2 pokrywy, 4 chochle, 8 kubków do wody, 2 rynki żelazne, 4 łyżki większe, 3 noże, 1 koszyczek do łyżek, 7 ściereczek.

Wszystkie szan. zarządy bezpłatnych 5-ciu kuchni odstąpiły zupełnie bezinteresownie potrzebnych naczyń kuchennych, czem wyświadczyły wielkie komitetowi dobrodziejstwo.

Inwentarz komitetu zostawiono do przechowania w klasztorach i w Taniej kuchni.

Fundusze.

Sprawozdanie przedstawione przez skarbnika kom. dra Grabowskiego wykazuje:

a) Dochody:

Dary osób prywatnych	3.273 złr.	53 ct.
Dar Tow. Wzaj. Ubez.	100 „	— „
Dar Rady m. Krakowa	100 „	— „
Dar Dyrekcji Kasy Osz.	50 „	— „
Kwesty po kościołach	47 „	05 „
Czysty dochód z wiecz. tańcującego	775 „	20 „
Czysty dochód z 2 przed. jaseł.	1.006 „	80 „
Ogólny dochód	5.352 „	58 „

b) Rozchód

Wydatki pocztowe	49 złr.	21 ct.
Potrzeby kancelaryjne	17 „	69 „
Drobne wydatki	16 „	65 „
Dodatkowe wydatki do przedst. jasełk. i wieczoru	19 „	— „
Druki	25 „	80 „
Inwentarz	133 „	94 „
Starszym uczniom na obiady	32 „	40 „
Służbie	55 „	— „
Utrzymanie	2104 „	49 „
Zakup mięsa	1028 „	81 „
Zakup chleba	1099 „	44 „
Ogólny rozchód	4582 złr.	43 ct.

c) Pozostałość kasowa.

Wynosi 775 złr. 15 ct.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że komisja kontrolująca, złożona z pp.: adwokata dra W. Dadleza, B. Filińskiego i ks. B. Stysińskiego, sprawdziła rachunki i znalazła wszystko w porządku, stawia więc na podstawie tego, wniosek o udzielenie absolutorjum, co też zgromadzenie uczyniło.

Zamykając posiedzenie, dziękuje przewodniczący najserdeczniej Paniom opiekunkom za gorące zajmowanie się głodnymi dziećmi, wyraża następnie podziękowanie szanownym Zarządom pięciu kuchni i tym wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób do przeprowadzenia całej akcji się przyczynili; przypomina także o uchwalonem połączeniu się komitetu z Tow. ku wspieraniu ubogich uczniów tut szkół ludowych, i zaprasza panie, żeby licznie do tego Towarzystwa przystąpiły, gdyż współudział ten będzie bardzo pożądany, bo Towarzystwo obejmie także chrześcijańskie dzieci z przedmieścia Kazimierza. Zawiadamia w końcu, że zgromadzenie będzie zwołane już z początkiem września, żeby można zgodnie z wnioskiem hr. Tarnowskiej, poczynić zakupy wiktuałów na przyszłą zimę.

Panna Wyrobiszówna podziękowała prezesowi za gorliwe zajmowanie się sprawami biednych dzieci.

W Krakowie, d. 23 maja 1892 r.

Dr. Henryk Jordan, przewodniczący komitetu. *Bolesław Filiński* sekretarz komitetu.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. św. Grzegorza VII papieża; jutro: Wniebowstąpienie Pańskie, św. Filipa Ner.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 25 maja.

O godzinie 7½ wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim na dochód Domu akademickiego: „Aria i Messalina“. Występ p Heleny Marcello.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Czwartek 26 maja.

O godzinie 12 w południe Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbędzie posiedzenie w gimnazjum w Bochni.

O godzinie 6 wieczorem wzniesienie się balonem w parku krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Piątek 27 maja.

O godzinie w pół do 8 wieczorem, wieczorek jubileuszowy Emila Derynga w Towarzystwie muzycznem.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

Sobota 28 maja.

Walne zebranie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

Niedziela 29 maja.

O godzinie 2 popołudniu majówka Towarzyszy krawieckich.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

Hr. St. Badeni wczoraj rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Z „Sokoła“. W czwartek o godzinie 5 po południu próby ćwiczeń. Będą to próby, mające na celu wykazać, jak są przygotowani biorący udział w 25-letnim jubileuszu „Sokoła“. Krzesło 30 ct., wejście 15 ct. Programy w kasie.

Kółko śpiewackie św. Jacka obchodzić będzie we czwartek, dnia 26 b m., rocznicę założenia uroczystą sumą, w kościele OO. Dominikanów, na której wykona mszę Schöpfa A dur na 4 męzkie głosy, Credo chóralne Singerbergera z wkładkami: „O quam amabilis“ Palestriny i „Pie Pelicane“ Stöcklina. Na tę uroczystość zaprasza się przyjaciół muzyki kościelnej i pomienionego kółka.

Dla Lutni. P. Kazimierz Hofman, kompozytor „Żaków“ i b. dyrektor orkiestry baletu warszawskiego, od kilku lat zamieszkały w Berlinie, napisał umyślnie dla „Lutni“ krakowskiej „Rapsodję polską“ na chór i orkiestrę. Utwór ten osnuty na tle pieśni narodowych, wykona „Lutnia“ na najbliższym koncercie Towarzystwa, który z powodu spóźnionej pory odbędzie się w jednym z tutejszych ogrodów.

Z Towarzystwa Strzeleckiego. Podczas strzelania odbytego w niedzielę w ogrodzie Strzeleckim, nagroda za najlepszy strzał przypadła w udziale radcy miejskiemu p. Romanowi Chmurskiemu. Nagrodę stanowi ozdobny serwis do wódki.

Z teatru. Brak miejsca zmusza nas do odłożenia sprawozdania z wczorajszego występu p. Marcelówny do jutra. Znakomita artystka gra dzisiaj świetną rolę Messaliny, jestto jedna z najlepszych jej kreacyj.

Sztandar dla Sokołów przemyskich wspaniale haftowany przez uczennice kursów robót przy tutejszej szkole Wydziałowej, znajduje się na wystawie w bazarze krajowym tylko przez dzień dzisiejszy. Opis i ocenę wykonania tego sztandaru podamy w następnym numerze.

Z Uniwersytetu. We środę dnia 25 maja o godzinie 12 w południe w wielkiej auli Collegii Novi będzie miał wykład habilitacyjny dr. Stanisław Braun, powszechnie ceniony lekarz i właściciel prywatnej kliniki dla kobiet w naszem mieście, celem uzyskania docentury przy katedrze położnictwa i ginekologji w tutejszym Uniwersytecie.

Z toru wyścigowego. We czwartek d. 2-go czerwca b. r. o godzinie wpół do 9-ej rano odbędzie się na torze wyścigowym w Krakowie publiczna sprzedaż w drodze licytacji siana z łąk na błoniach do Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych należących, i to albo w całości, albo na pojedyncze mniejsze parcele. Bliższych wiadomości udziela sekretarjat Towarzystwa przy ulicy św. Marka l. 7, między godz. 10-tą i 1-szą i godz. 4 — 6-tą popołudniu.

W piątek zamknięto mianowania, to jest zakończono przyjmować zgłoszenia się do sześciu najważniejszych biegów tegorocznych wyścigów. Zgłoszenia wypadły świetnie, do sześciu bowiem biegów zapisano 103 konie.

Wbicie ostatniego gwoździa do toru kolejowego w zakładzie kontumacyjnym, odbyło się z całą uroczystością w ubiegłą sobotę, w obecności pp. dra Szlachtowskiego, Friedleina i Niedziałkowskiego, dyrektora budownictwa. Przemówił do reprezentantów Rady miejskiej Tomasz Woźniak, podmajstrzy.

Tor kolejowy długości mieć będzie 1400 metrów, licząc od połączenia z koleją Północną aż do ostatniego punktu w zakładzie kontumacyjnym. Podwójne tory przeciągać się będą 500 metrów. Zwrotnic założono na dworcu kontumacji 6.

Z powodu zapowiedzianego na dzień 28 b. m., t. j. w sobotę, walnego zebrania członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń poszczególne komisje odbywają od kilku dni swoje posiedzenia. Wynik bilansowy na rok ubiegły tak w dziale ogniowym jak życiowym ma być świetny, co pozwala wnosić o znacznym udziale członków w rocznych zyskach Towarzystwa.

Z Izby sądowej. W ubiegłym tygodniu odbyła się w tutejszym Sądzie karnym, przed sędzią Kulikowskim, rozprawa Franciszka Janczego, słuchacza III roku medycyny, przeciw Juljanowi Ustrzyckiemu, słuchaczowi medycyny z tego samego roku, w obecności bardzo licznego grona młodzieży akademickiej i kilku profesorów Uniwersytetu, wezwanych na świadków.

Przedmiotem skargi i rozprawy, była obraza (§. 487, 491 k. k.), jakiej się dopuścił Ustrzycki w jednej z tutejszych restauracyj, wyrażając się wobec grona znajomych o Janczym w sposób niesłychanie ubliżający jego czci. Ponieważ wszelkie kroki ze strony Janczego, celem załatwienia tej sprawy między sobą, okazały się bezskutecznemi, bo Ustrzycki odmówił mu satysfakcji honorowej, a kazał skarżyć się do Sądu; nadto: ponieważ podobnych obelg pozwalano sobie od dłuższego czasu, nie tylko w kołach prywatnych, ale nawet w gazetach zagranicznych, jak: *Pobudce* (Paryż), *Przedświcie* (Londyn) i *Nowem życiu* (Chicago), a właściwego ich sprawcy nie można było wyśledzić, przeto Janczy ostatecznie udał się na drogę sądową.

Rzecz sama odnosiła się do czynności Janczego w „Tow. akad. bratniej pomocy“, w którem tenże przez 2 lata pracował jako wiceprezes, a że osnuta była na tle ciekawych i głośnych swego czasu wypadków na Uniwersytecie, kiedy po relegowaniu Włodzimierza Lewickiego pewna część młodzieży chciała pokazać Senatowi akademickiemu że padnie „głowa za głowę“: za Lewickiego Janczy, przeto powołani zostali na świadków ci profesorowie, którzy mogli znać czynności Janczego w Bratn. Pomocy. Po dłuższej i żywej kontrowersji, rozprawa zakończyła się bardzo pięknie: Ustrzycki odwołał słowa, powiedziane o Janczym w restauracji, i oświadczył, że to *wszystko, co tam o nim powiedział, jest fałszem* — a Janczy, jako akademikowi, winę mu darował, i od żądania kary odstąpił.

Z tego samego powodu odbyła się na kilka dni przedtem inna rozprawa, a to przeciw *Ludwikowi Orzelskiemu,* także uczniowi III roku medycyny. Rozprawa ta jednak gorzej się skończyła, bo oskarżony nawet się nie stawił, a Sąd skazał go na trzy dni aresztu, względnie zapłacenie grzywny w kwocie 15 złr.

Z powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie. W dniu 20 maja b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału Rady powiatowej krakowskiej jako Wydziału powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie, na którem dokonano uzupełniającego wyboru Dyrekcji na trzech-lecie do dnia 1 lipca 1894 trwające, w miejsce dotychczasowego Dyrektora p Stanisława Mikuckiego, który ze względu na stan zdrowia z godności tej zrezygnował. Dyrektorem obrany został jednogłośnie dotychczasowy kasjer p. Juljan Bereźnicki.

Rada miejska.

Zapowiedziane na wczoraj, godzinę 5-tą po południu posiedzenie Rady miejskiej bardzo znacznie się opóźniło; przed posiedzeniem publicznem odbyli radcy miejscy poufną naradę co do zachowania się w sprawie znanego już czytelnikom listu mistrza Jana Matejki. Posiedzenie publiczne rozpoczęło się dopiero o godzinie 6 min. 45. Po otwarciu posiedzenia odczytał sekretarz pismo nadesłane przez komitet przyjęcia Sokołów czeskich w naszem mieście z prośbą o udzielenie subwencji. Pismo to odesłano do sekcji skarbowej. Następnie uwiadamia Prezydent, że otrzymał pismo od mistrza Jana Matejki (drukowane w dzienniku naszym we wczorajszym numerze), oświadcza, że pisma tego nie może odczytać w całości, albowiem zawiera ono ustępy ubliżające Radzie miejskiej, podnosi tylko dwa punkty z takowego, a mianowicie, że mistrz Matejko zwraca dyplom obywatelstwa honorowego, nadanego mu przez gminę miasta przed laty dziesięciu, tudzież zwraca książeczkę wkładkową kasy oszczędności na 1749 złr. 68 ct. przesłaną mu przed 4 laty przez Radcę miejskiego Konrada Wentzla, jako dar narodu za zasługi. Wobec tego wnosi Prezydent, aby zwrócony dyplom przechować w archiwum miejskiem, książeczkę kasy oszczędności zaś, ze względu, że Rada nie czuje się powołaną do rozrządzania takową, przesłać p. Konradowi Wentzlowi, jako przewodniczącemu komitetu, który miał się zająć zbieraniem składek. Wniosek powyższy przyjęła Rada jednogłośnie.

R. m. Redyk stawia nagły wniosek tej treści:

Rada miejska uchwala:

1) Uznaje się potrzebę w mieście naszem sali dla większych zebrań z odpowiedniemi ubikacjami;

2) poleca się sekcji I., aby przedkładając Radzie miejskiej do zatwierdzenia projekt urządzenia sali dla większych zebrań w gmachu teatralnym, położonym przy placu Szczepańskim, uwzględniła powyższą potrzebę.

Wniosek ten odesłano do sekcji I.

Na wniosek R. m. Redyka z licznych spraw zamieszczonych na porządku dziennym wzięto naprzód pod obrady sprawę uregulowania ulicy Bosackiej.

Dyr. Urz. Bud. miej. Niedziałkowski przedstawia imieniem sekcji I. wnioski w tej sprawie, a Rada uchwala przyjąć warunki postawione przez Dyrekcję kolei północnej ces. Ferdynanda w piśmie z dnia 10 grudnia 1891, co do uregulowania ulicy Bosackiej i upoważnia do zawarcia właściwej umowy z koleją północną, imieniem Gminy m. Krakowa: Prezydenta miasta, I wiceprezydenta i dra Hajdukiewicza.

Sekretarz Mag Skrzyniarz imieniem sekcji ekonomicznej wnosi: Rada miejska uchwala: Przyjmuje się ofertę p. Adama Skrzyńskiego właściciela rafinerji nafty w Libuszy, na dostawę nafty do oświetlania przedmieść miasta, oraz na inne potrzeby gminy, według której zobowiązał się tenże dostarczać naftę na podstawie warunków licytacyjnych w czasie od 1 czerwca 1892 do 31 maja 1893 r. w cenie po 17 złr. 25 ct. za 100 klgr. netto (bez beczki). Wniosek bez dyskusji uchwalono.

Dyr. urz. bud. miejs. Niedziałkowski imieniem sekcji I Rady miasta przedstawia sprawę nazw dla 4 nowo-otwartych ulic. Po krótkiej dyskusji, w której zabierają głos r. m. Pawlikowski, Chęciński, Domański, Obaliński i Friedlein, Rada miejska uchwala: Ulicom nowo-otwartym nadaje się następujące nazwy: 1) Ulicy przy Dolnych Młynach, łączącej ulicę Dolnych Młynów z ulicą Żabią, nazwę „Ulica Czysta“. 2) Ulicy łączącej ulicę Bosacką z ulicą Arjańską nazwę: „Ulica Lubomirskiego“. 3) Ulicy nowej poprzecznej do ulicy Kolejowej nazwę „Ulica Pańska“. 4) Ulicy nowej równoległej do ulicy Kolejowej nazwę: „Ulica Radziwiłowska“.

Na tem posiedzenie zakończono.

ROZMAITOŚCI

Damy-lichwiarki. Pod tym tytułem *Ruskaja Zizń*, pismo wychodzące w Petersburgu, zamieszcza następujący artykuł:

W dniu płacenia urzędnikom biór rządowych pensji oprócz interesantów jak zwykle przychodzą też i jakieś damy, bardzo przyzwoitej powierzchowności, które spacerują po korytarzach lub też przesiadują się w pokojach, gdzie pracują urzędnicy. Panie te niby mają jakieś interesa, ale przecież nikt się do nich nie odzywa, one również nie zbliżają się do nikogo i zdaje się, że obecność ich nikogo nie zadziwia.

W jakim celu przyszły, wyjaśnia się dopiero, gdy urzędnicy z kolei odbierają od płatnika pensje. Wówczas owe damy nagle znajdują znajomych, urzędnicy dotąd nie zwracający na nie uwagi, witają je, ściskają za ręce, szepczą i wreszcie... płacą ruble. Damy te, to dobrodziejki niezamożnych urzędników, to panie ofiarujące się z pomocą pieniężną. Łatwość w dostaniu pożyczki nadzwyczajna; dama bowiem nie wymaga poręczeń, ani innych dowodów za bezpieczenia, żąda jedynie maluchnego skrawka papieru, na którym, jak to mówią, czarno na białem, ma być wyrażono, że pan N. N. winien, pani N. N. dajmy na to 30 rubli. Sumka ta długu składa się z 15 rubli, jakie pożyczający dostaje do ręki gotówką, druga zaś połowa zostaje zarezerwowaną jako procent. Nie koniec jeszcze, bo kiedy zbliży się pierwszy miesiąc, dama tak wielce łaskawa, bardzo grzecznie przypomina swemu dłużnikowi o racie. Ubogi urzędniczek, ze szczupłej pensji, nie może bez uszczerbku i krzywdy własnej rodziny dać cokolwiek, więc i w tym razie dama lichwiarka czyni możliwe ustępstwo i jedynie prosi o udzielenie jej chwilowo kilku rubelków lub wreszcie jednego rubla, bo ma wydatek konieczny, a zapomniała wziąć ze sobą pieniędzy. Rzecz naturalna, dłużnik daje owego rubla lub dwa, ale o zwrocie myśleć zgoła nie może. Ta sama operacja powtarza się każdego pierwszego — rewers pozostaje niespłaconym często przez całe lata, ale damulka haracz miesięczny wyzyskuje pod różnemi pozorami, nieraz posiłkując się łamaniem rąk lub łzami!

Takiemi hydrami, jak je nazywa *Ruskaja Zizń*, są po największej części wdowy po dymisjonowanych urzędnikach.

Jeszcze za życia swych mężów zapoznały się one ze swemi dzisiejszemi ofiarami, stosuneczek więc pożyczkowy urobił się bardzo gładko.

Bywają przecież wypadki, że biedak, oplątany w podobny sposób, nie mogąc spłacić długu ani wydobyć rewersu, szuka obrony na drodze legalnej i najczęściej też panilichwiarka, przyzwana do władzy, musi zwrócić rewers — otrzymawszy ostrzeżenie, że gdyby się podobny wypadek ponowił kiedykolwiek, pani dobroczynna zostanie natychmiast z Petersburga wydaloną.

Środek ten, kończy owo pismo, o ile sądzimy, nie działa skutecznie i w żadnym razie zapobiedz nie jest w stanie epidemicznie szerzącej się lichwie.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 24 maja. *Wiener Allgemeine Zeitung* donosi, iż zaraz na początku najbliższej sesji sejmowej młodoczesi postawią wniosek wysłania adresu do cesarza, w którym upraszać będą o reaktywowanie czeskiego prawa państwowego i dokonanie koronacji na króla czeskiego. W adresie tym młodoczesi powoływać się będą na reskrypt z 12 września 1871 roku. Młodoczesi mają być zupełnie pewni poparcia feudałów i staroczechów.

Londyn 24 maja. Morley oświadczył w Hudlersfield, iż, jeśli wynurzenia Salisbury'ego w sprawie polityki cłowej mają być groźbą polityczno-strategiczną, w takim razie Salisbury zwodzi wyborców; jeśli zaś rzeczywiście rząd zamierza chwycić się polityki represalij przeciw mocarstwom, owocem jego postępowania będzie zupełna ruina angielskiego przemysłu.

Bruksela 24 maja. Wybory do rad prowincjonalnych wydały następujący rezultat. W 3 kantonach okręgu brukselskiego zwycięzyli liberałowie 100 głosami. Tournai i Philippeville wybrały liberałów, Louvain klerykałów (większością 500 głosów), Namur również klerykałów. Wynikiem jest status quo ante. W Gandawie, po wściekłej walce wyborczej, zwycięzyli liberałowie radykalnych socjalistów znaczną większością głosów. W Louvain i Anderlacht przyszło do bójek.

TELEGRAMY.

Stracenie Deeminga.

Melbourne 24 maja. Osławiony morderca kobiet Deeming, został stracony

Cholera.

Londyn 24 maja. *Standard* otrzymuje, iż sekcja przedsięwzięta nad zwłokami zmarłych w szpitalu paryzkim dwóch osób wykazała, iż w obu razach zaszedł wypadek cholery azjatyckiej.

Lizbona 24 maja. Do *Jornal de Commercio*, piszą z Taragony, że tam wybuchła cholera i że już 5 osób na epidemję cholery umarło.

Berlin 24 maja. Adjutant i poufnik cara przybył tu, zajechał do ambasady rosyjskiej. Uważają to za zapowiedź przyjazdu cara.

Paryż 24 maja. Korespondentowi *New York Heralda*, oświadczył książę Bismark, że na razie nie ma mowy o zgodzie między nim a cesarzem. Powinszowanie, które cesarz hr. Herbertowi przesłał, było zwykłym aktem grzeczności i odpowiedzią na gratulacje noworoczne, przesłane cesarzowi od Bismarcka.

Hrabia Herbert Bismarck nie przyjmie żadnego urzędu i mieszkać będzie ze swą przyszłą żoną w Schoenhausen.

W niedzielę złożyło Bismarkowi koło 800 bicyklistów i 250 śpiewaków, przybyłych z Hamburga.

Paryż 24 maja. Francuzki poseł, który był w tych dniach w Pekinie, wraca do Francji; posłowi nie powiodła się misja i nie przyjdzie do zawarcia z Chinami traktatu handlowego, oraz ustanowienia protektoratu Francji nad katolickiemi misjami w Chinach.

Paryż 24 maja. *New York Herald* dowiaduje się, że prezydent rzeczypospolitej Venezueli wyznaczył 10.000 franków nagrody za wykrycie korespondenta *New York Heralda*, który fałszywe o republice rozgłasza wieści.

Bukareszt 24 maja. W liberalnym obozie powstało nieporozumienie. Ze stronnictwa występuje poseł M. Fléva, wraz z kilkunastu przyjaciółmi.

Rzym 24 maja *L'Esercito Italiano* wyraża oburzenie z powodu wyroku, jaki sąd francuzki wydał w tych dniach w Tunisie.

Sąd wojskowy tamtejszy uwolnił od winy dwóch żołnierzy, którzy zamordowali pewnego Włocha.

Rzym 24 maja. Na radzie ministerjalnej uchwalono zaniechać zmiany garnizonów, ze względu na zły stan finansów kraju.

Londyn 24 maja. *Sun* dowiaduje się, iż jenerał powstańców wenezuelskich Juljusz Crespo, wezwał jenerała wojsk rządowych Casanasa, aby z nim stoczył stanowczą bitwę, która rozstrzygnie o losie kraju.

Londyn 24-go maja. Pogłoska, według której Gladstone po odniesieniu zwycięztwa wyborczego, ma poczynić odpowiednie kroki w celu otrzymania tytułu lorda i prawa wstępu do izby lordów, jest wymysłem konserwatywnej prasy angielskiej.

Londyn 24 maja. *Daily Chronicle* donosi, iż w niektórych okolicach Królestwa Polskiego, wskutek nagromadzonego wojska, panuje drożyzna artykułów spożywczych, że ludność z tej przyczyny cierpi nędzę.

Trjest 24 maja. Władze tutejsze zostały zaniepokojone wzrastającą agitacją irydentystów wśród ludności włoskiej.

Madryt 24 maja. Gazeta urzędowa ogłasza rozporządzenie, ministra, zabraniające importu słoniny amerykańskiej do Hiszpanii.

Madryt 24 maja. Wskutek eksplozji w fabryce dynamitu w Bilbao, zmarło dotąd 21 robotników i 5 robotnic.

Śledztwo wykazało, że wybuch został spowodowany nieostrożnem obejściem się z nitrogliceryną.

Madryt 24 maja. Przy uzupełniających wyborach do Kortezów w Caceres zwyciężył znowu republikanin.

Odessa 24-go maja. Według obliczenia dokonanego w tych dniach, padło w gubernji Taganrogskiej i okolicznych 500 tysięcy koni roboczych. Pozostałe konie w dzisiejszym stanie nie są zdatne do robót polnych.

Amsterdam 24 maja. *Allg. Handelsblad* dowiaduje się, że obecnie toczą się rokowania pomiędzy przywódcami katolików holenderskich a republikanami.

Podczas przyszłych wyborów będą katolicy popierali kandydatów republikańskich.

Kopenhaga 24 maja. *Politiken* donosi, iż podczas uroczystości weselnych odbędzie się narada pomiędzy członkami rodziny cara i króla, czy car ma do Berlina jechać czy nie.

Temuż dziennikowi donoszą, że ludność Gdańska przyjmowała cesarza Wilhelma nader obojętnie, oraz, że różnica pomiędzy przyjęciem, jakiego cesarz doznał w Szczecinie a Gdańsku była bardzo wielka.

Rada państwa.

Wiedeń 25 maja. W Izbie poselskiej przemawia dep Neuwirth przez trzy godziny, wskazując teoretycznie złe i dobre strony uregulowania waluty. W Izbie wielkie poruszenie. Dep. Kaizl przemawiał przeciw ustawom walutowym, ponieważ ich przyjęcie byłoby *votum* zaufania dla rządu.

Pojedynek.

Budapeszt 25 maja Odbył się pojedynek między drem Karsay i baronem Aczel. Karsay odniósł zagrażającą życiu ranę. Ratunek jego przecież możliwy. Tłumy ludności urządziły demonstrację przeciw Aczelowi. Policja je rozpędziła.

Warszawa 25 maja. Znowu otrzymało nakaz opuszczenia miasta kilku niemieckich nauczycieli prywatnych. Wydalono także dyrektora pewnej niemieckiej szkoły prywatnej, ponieważ w jego mieszkaniu znaleziono portrety trzech ostatnich cesarzy niemieckich.

Rzym 25 maja. Wiadomość, według której katolicy włoscy mają w przyszłości działać w porozumieniu z republikanami włoskimi jest czczym wymysłem włoskich dzienników liberalnych.

KONKURS.

W myśl reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z d. 13 maja 1892 r. L. 23.492 rozpisuje podpisana Dyrekcja szpitala konkurs na posadę rządcy szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Do posady tej przywiązaną jest płaca 1.200 złr. rocznie, bezpłatne mieszkanie w szpitalu, światło i opał, trzy dodatki pięciolecia po 200 złr. i prawo do emerytury.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć za pośrednictwem swojej władzy przełożonej Dyrekcji szpitala św. Łazarza w Krakowie podania poparte:

a) Metryką urodzin;
b) Świadectwami z odbytych studjów;
c) Dowodami znajomości rachunkowości i kasowości;
d) Dowodami znajomości administracji i gospodarki szpitalnej;
e) Dowodami dotychczasowego zatrudnienia.

W razie nominacji wymaga się kaucji służbowej w kwocie 1.200 złr.

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 15 czerwca b. r. inclusive.

Kraków dnia 18 maja 1892 r.

Dyrektor szpitala
Dr. Jan Harajewicz wr.

741(3-3)

L. 1268.

OGŁOSZENIE.

Wydział powiatowy bocheński rozpisuje niniejszem licytację na budowę domu Rady powiatowej w Bochni Plany można przeglądać w biurze Wydziału powiatowego od dnia 14 maja b r. włącznie, od tegoż dnia można także nabywać po cenie 50 cnt. odpisy kosztorysów formularzy do ofert, warunki szczegółowe.

Oferty wnosić można najpóźniej do dnia 24 maja b. r., do godziny 12-tej w południe.

Bochnia, dnia 7 maja 1892 r.

Prezes: *Zdzisław Włodek.* Sekretarz: *W. Siemiński.*

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. An[illegible] z. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za redakcję [illegible]acław Anczyc.